Rok III PIĄTEK, 27 STYCZNIA 1933 r. Nr. 27

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 Gr

REPREZENTACJE:
Bielsko Kolejowa 11, tel. 26-98
Sosnowiec Będzińska 12, tel. 6-48
Cieszyn, Głęboka 20. Rybnik Mikołaja Reja 9. Tarn. Góry. Lubliniec.

Liga Narodów upoważniła Kolumbję do zbrojnego odebrania zagarniętej przez Peru prowincji

Demonstracyjna uchwała przy wstydliwem obliczu Niemiec

GENEWA, 26.1. — Rada Ligi Narodów zajmowała się dziś zatargiem jaki wynikł między republiką Kolumbją i Peru, członkami Ligi Narodów.

Rada Ligi Narodów postanowiła wysłać do Kolumbji i do Peru obszerne depesze, w których

daje Kolumbji pełne prawo przeprowadzenia policyjnej akcji zbrojnej, mającej na celu oczyszczenie Letycji z oddziałów peruwiańskich.

W dyskusji zabierał również głos delegat polski minister Raczyński, wskazując na zasadnicze znaczenie zatargu kolumbijsko-peruwiańskiego, który mimo iż rozgrywa się na ziemiach tak odległych od naszej części świata,

posiada doniosłe znaczenie dla ustalenia pewnych niezachwianych norm współżycia międzynarodowego w dziedzinie utrzymania istniejącego prawnego i terytorjalnego stanu rzeczy.

Charakterystycznem jest, iż w dyskusji, w której brali udział prawie wszyscy członkowie Rady Ligi Narodów, wypowiadając się w ten sam niemal sposób.

nie zabierał głosu przedstawiciel Niemiec.

Jak wiadomo Letycja, prowincja nad rzeką Amazonką, należy do Kolumbji i została okupowana przemocą przez Peru.

Premjer i Nuncjusz na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj p. premjera Prystora, który informował Pana Prezydenta o bieżących pracach rządu.

Następnie P. Prezydent przyjął Nuncjusza apostolskiego msgr. Marmaggiego.

Ustawa scaleniowa o ubezpieczeniach i inne ważne sprawy w Sejmie

Dzień wczorajszy był jednym z dni najbardziej pracowitych w Sejmie w obecnej sesji ze względu na obrady kilku komisyj nad ustawami o znaczeniu zasadniczem.

Komisja budżetowa przystąpiła do obrad nad budżetem ministerstwa skarbu, komisja oświatowa obradowała nad projektem ustawy akademickiej, ograniczającej autonomję wyższych uczelni. W toku dyskusji na komisji tej dłuższe przemówienie wygłosił p. minister Jędrzejewicz, wyjaśniając przyczyny, które skłoniły rząd do opracowania tej ustawy.

Wreszcie komisja ochrony pracy zajęła się projektem ustawy scaleniowej o ubezpieczeniach społecznych. Obrady te rozpoczął p. min. Hubicki, wygłaszając na komisji przemówienie charakteryzujące główne zasady wniesionej ustawy.

Ze względu na doniosłość tej sprawy dla mas pracowniczych, omówimy ten temat obszernie w najbliższym czasie.

Pełne zasiłki -- ale tylko 6 miesięcy w Z.U.P.U. we Lwowie

Minister Opieki Społecznej zatwierdził wniosek komisarza rządowego Z.U.P.P.'u we Lwowie, dr. W. Stesłowicza w sprawie skreślenia par. 47 statutu tego Zakładu, skutkiem czego okres zasiłków dla bezrobotnych pracowników umysłowych zostaje sprowadzony do 6-ciu miesięcy.

W związku z powyższem minister zatwierdził wniosek w sprawie udzielenia działowi ubezpieczeń na wypadek braku pracy pożyczki z działu ubezpieczenia emerytalnego. Dzięki temu rozpoczęto wypłatę bezrobotnym pracownikom umysłowym pozostałej części świadczeń za grudzień ub. r.

Zatoka gdyńską w lodowych okowach

Zatonął kuter rybacki

GDYNIA, 26.1. — Z powodu silnych mrozów, większa część zatoki gdańskiej

pokryła się lodem.

Żegluga jest utrudniona. Mniejsze statki ukrywają się w portach. Płynące z prądem zwały lodu spychają słabsze statki na mielizny. Z ostatniego dnia nie powróciło z połowów 10 kutrów gdyńskich, które

zostały uwięzione w lodach.

Na poszukiwanie wysłano z Gdyni holowniki, które stopniowo wprowadziły kutry do portu.

GDYNIA, 26.1. — Wczoraj nad ranem kuter rybaka Kopickiego z Gdyni w czasie powrotu z rybołóstwa, tuż przy wejściu do portu, został zgnieciony przez posuwające się kry lodowe i

zatonął.

Na szczęście w pobliżu znajdował się portowy statek pilotowy, który zabrał na pokład 4 rybaków z tonącego kutra.

Kuter ten przedstawiał

wartość około 25.000 zł.

Powracał on z dość szczęśliwych połowów, wioząc na pokładzie około 5 ton szprotów i śledzi, które razem z kutrem poszły na dno.

Skąd padły strzały



Aplikant adw. L. Kopczyński oskarżony o strzały do szwagra swego T. Königa udziela sądowi wyjaśnień w czasie wizji lokalnej przy ul. Wspólnej 29.

(Do sprawozdania na str. 2-ej)

Co znaczą okólniki o zajęciach ubocznych pracowników państwowych

W ostatnich dniach władze wydały okólnik przypominający, że urzędnicy oraz niżsi funkcjonarjusze państwowi mogą za zgodą władz zwierzchnich otrzymać zezwolenie na wykonywanie ubocznych zajęć dodatkowych.

Jedno z pism potraktowało te okólniki, jako mające na celu przyjście z pomocą materjalną rzeszom pracowników państwowych, które po redukcjach uposażeń znalazły się w ciężkich warunkach materjalnych.

Rzecz tymczasem przedstawia się zupełnie inaczej, gdyż okólniki te nie wprowadzają nic nowego i są tylko formalnem wyjaśnieniem przepisów pragmatyki służbowej.

Trzej kardynałowie otworzą „odrzwia święte“

CITTA DEL VATICANO, 26.1. Na dzień 13 marca ma być zwołany tajny konsystorz, na którym Pius XIty wyznaczy kardynałów dla otwarcia „odrzwi świętych“ w bazylikach św. Jana Laterańskiego, św. Pawła za murami i Santa Maria Maggiore.

Zwycięstwo De Valery w wyborach do parlamentu Irlandji

LONDYN, 26.1. Pierwsze obliczenia wyników wyborów do parlamentu irlandzkiego, zebrane w czwartek rano, stwierdzają duże zwycięstwo stronnictwa De Valery. Wyniki wyborów ulec mogą jeszcze pewnej zmianie.

W czwartek rano stronnictwo De Valery miało 19 posłów, partja Cosgravego 7, niezależny blok wyborczy — 4, stronnictwo robotnicze — 1.

Paraliżujący gaz w dżungli indochińskiej

LONDYN, 26.1. „Daily Herald“ donosi z Marsylji, jakoby francuscy lotnicy wypróbowali w dziewiczych lasach Indo-Chin nowy gaz trujący.

Gaz ten paraliżuje istoty żyjące na przeciąg od 10 do 48 godzin.

Dotychczas gaz wypróbowany był tylko na dzikich zwierzętach dżungli indochińskiej.

Zastanówmy się trochę...

„Sędziowie świata"

Na terenie międzynarodowym zachodzą znów wypadki znaczenia tak doniosłego, że uwaga opinji publicznej w Polsce nie może pozostać na nie obojętna.

Oto z inicjatywy kierowników polityki Wielkiej Brytanji, premjera Mac Donalda i ministra spraw zagranicznych Simona, czynione są przygotowania do stworzenia bloku czterech wielkich mocarstw, któ re mają wywierać wpływ decydujący na losy Europy, zmniejszając do minimum znaczenie Ligi Narodów i paraliżując całkowicie wszel kie samodzielne poczynania polityczne i gospodarcze państw mniejszych na terenie międzynarodowym.

Blok objąć ma Wielką Brytanję, Francję, Włochy i Niemcy z tem, że każde z tych państw otrzyma na terenie Europy swoją sferę wpływów na państwa mniejsze.

Wszystkie wielkie zagadnienia międzynarodowe miałyby być decydowane przez tę naczelną grupę państw, których solidarność gwarantowałaby jednocześnie wykonanie powziętych decyzyj.

Racja istnienia Ligi Narodów byłaby bezsprzecznie podważona, gdyby pomysł wylęgły pono w głowach Mac Donalda i Simona, został przyobleczony w czyn. Ale zarazem byłoby to podważenie tej zasadniczej idei współpracy międzynarodowej, której właśnie wcielenie jest Liga Narodów.

Już zeszłego roku uczyniły wielkie mocarstwa pewien wyłom, w zasadzie wspólnych obrad. Podjęły próbę przesądzania spornych spraw w ściślejszem gronie, niż zespół 52 państw. Jak wiadomo, obietnicę „równości zbrojeń" otrzymały Niemcy od Anglji, Francji, Włoch i Japonji — z pominięciem innych państw.

Miał to być wypadek wyjątkowy...

Teraz — ma to się już stać zasadą?

Polska na to zgodzić się nie może w żadnym razie! Pomysł utworzenia instytucji „czterech sędziów świata" musi być przez Polskę stanowczo odrzucony, jeśli przyjdzie do jego rozważania.

Tymczasem Liga Narodów, której sens istnienia zagrożony jest tym pomysłem, a powaga podważona już dawno została przez Japonię, pragnąc w oczach świata ratować swą opinję, zdobywa się na stanowczą decyzję w sprawie... Kolumbii i Peru.

Wobec Japonii jest bezsilna, wobec Kolumbii — stanowcza...

Wielkie mocarstwa zaś, pomiędzy które wślizgnęły się już całkiem pewnie Niemcy, coraz energiczniej i cyniczniej poczynają sobie poza nieszczęsną Ligą Narodów.

Sąd na miejscu przestępstwa

Łagodny wyrok za strzały do szwagra

Wczoraj przed południem odbyła się

wizja lokalna

w związku z toczącym się w Warszawie procesem aplikanta Kopczyńskiego, oskarżonego o strzały do szwagra Leona Königa.

Sąd, prokurator, oskarżony, obrońcy i świadkowie udali się do domu Nr. 29 przy ul. Wspólnej, by zbadać na miejscu

okoliczności, towarzyszące strzałom.

Ustalono, że świadek Berenbaum, który twierdził, że widział jak König wdrapywał się na parapet okna, nie mógł z miejsca, w którem się znajdował, obserwować tej sceny.

Inny świadek, Szlama Rogoziński, który w dniu krytycznym zajęty był na podwórzu malowaniem szafy, zeznaje, że König podczas strzałów znajdował się conajmniej w odległości

półtora metra od okna.

Przeczą temu zeznania świadków znajdujących się wówczas wewnątrz mieszkania, a mianowicie brata, ojca i siostry oskarżonego oraz znajomej ich, p. Dennelajtówny.

Ustalenie szczegółów tych ma dla sądu

pierwszorzędne znaczenie,

spór bowiem pomiędzy oskarżeniem i obrona dotyczy właśnie faktu czy König postrzelony został podczas wdrapywania się na parapet okna, czy też z pewnej odległości.

Okno, z którego padły strzały jest szerokie, weneckie, składające się z trzech części, z których w krytycznym momencie była tylko jedna otwarta. Znajduje się ono w rogu podwórza na wysokości półtora metra.

Prokurator Missuna zażądał od Königa wykonania próby

wdrapywania się na okno,

czemu jednak poszkodowany sprzeciwił się, twierdząc, że nie czuje się na siłach robić to czego nie wykonywał. Próbę tę wykonał jeden z obrońców, adw. Nicz.

Nagół wejście do mieszkania przez okno to nastręczałoby

pewne trudności

ze względu na wąskość parapetu (51 cm.) i części otwartego okna, oraz łatwość zepchnięcia przeciwnika z tak nie wielkiej płaszczyzny.

Sąd po zebraniu świadectw tych danych powrócił do gmachu sądowego.

Prokurator Missuna wyraża przeświadczenie, że najsympatyczniej przedstawia się sam oskarżony, wobec czego prosi, by wyrok był tego rodzaju, żeby nie złamał młodemu Kopczyńskie mu życia.

Po mowach stron i po ostatniem słowie oskarżonego, który prosił o wyrok uniewinniający, sąd wyniósł wyrok skazujący Kopczyńskiego

na 6 miesięcy więzienia

przyczem karę darował całkowicie na zasadzie amnestji.

:o:

Krwawe dni w Niemczech

W Dreznie 9 ciu zabitych

BERLIN, 26.1. Urzędowo potwierdzają, że ilość zabitych w czasie starć wczorajszych w Dreznie wynosi 9 osób, zaś ciężko rannych 11.

BERLIN, 26.1. Po manifestacji na placu Bülowa komuniści usiłowali wczoraj wieczorem w kilku dzielnicach miasta zorganizować pochody. Policja interwenjowała rozpraszając gromadzący się tłum i aresztując szereg demonstrantów. Jest kilku rannych.

BERLIN, 26.1. Wczoraj wieczorem w wielkiej fabryce chemikalji Wiett i spółka w Hamburgu wybuchł pożar, któremu towarzyszyły kilkakrotne następujące po sobie silne eksplozje.

Pożar w ciągu krótkiego czasu zniszczył doszczętnie magazyny farb, laku, smoły i saletry.

Przyczyna pożaru nie wiadoma.

BERLIN, 26.1. Szef berlińskiej policji dr. Melcher został zawezwany do gen. Schleichera. Rozmowa trwała trzy kwadranse i dotyczyła niedzielnych demonstracyj.

W związku z tą rozmową rozeszła się pogłoska, że w najbliższych dniach dr. Melcher poda się do dymisji.

:::✱:::

Grzecznie ale stanowczo

Anglja odrzuca warunki Ameryki

LONDYN, 26. 1. Nota brytyjska do Roosevelta grzecznie ale stanowczo odrzuca żądanie Roosevelta uzależnienia decyzji w sprawie rewizji długów od koncesji brytyjskiej w zakresie finansowo - gospodarczym.

Z noty brytyjskiej wyraźnie widać, że W. Brytanja nie liczy na ostateczne załatwienie sprawy długów w Waszyngtonie w marcu, że narazie pragnęłaby uzyskać moratorjum, a ostatecz ną decyzję co do przyszłości długów wojennych odłożyć aż do ukończenia wszechświatowej konferencji ekonomicznej.

:::✱:::

Japonja występuje z Ligi

LONDYN, 26. 1. W prasie angielskiej pojawiły się wiadomości z Tokjo, według których w japońskich kołach rządowych rozważana jest podobno sprawa wystąpienia Japonji z Ligi Narodów.

Część ministrów japońskich doszła jakoby do przekonania, iż wystąpienie Japonji z Ligi Narodów jest nieuniknione.

:::✱:::

„Ludzie"

Dwanaście lat... Dziecko!... Cóż, kiedy bieda w domu... Dziecko musi iść do służby...

Dwunastoletnia Marysia Jaroszewska z Radzymina znalazła się w Warszawie. Przywiozła ją matka oddała na służbę do „państwa" w okolicy Pragi, pożegnała, wróciła do swojej biedy.

Marysia służyła wszystkiego siedem dni. Po tygodniu wyrzucono ją.

Tak. Poprostu wyrzucono. Noc się zbliżała, mróz trzaskający... wyrzucono Marysię w jednej sukienczynie i dziurawej chustynce na bruk.

— Idź do domu. Nie wracaj tu, darmozjadzie!...

Poszła. Noc całą i dzień cały tułała się po pustych ulicach, skostniała od mrozu, nic do ust nie biorąc, drżąca, zapłakana i przerażona ogromem nieznanego, wielkiego miasta wśród zimnych murów i obojętnych przechodniów.

Dopiero gdy już padała, osłabiona z głodu, przeżarta mrozem, zobaczył ją posterunkowy. Zaniósł na rękach do komisarjatu, bo już nawet iść nie mogła.

Już jej tam nie dali umrzeć. Dnia następnego jechała do matki z powrotem.

Jaka szkoda, że ta biedna dziewczynka nie pamiętała nazwiska swoich „chlebodawców"...

Mrozy maleją!

Temperatura, która w ostatnich dniach utrzymywała się w całej Polsce na jednakowym mniejwięcej poziomie — wczoraj wykazała znaczne różnice.

O godz. 8-ej rano zanotowano następujące różnice temperatur: Łuck —30, Lublin —27, Kalisz —25, Krynica —24, Kraków, Katowice —23, Lwów, Poznań, Zakopane —22, Białystok —16, Pińsk — 15, Morskie Oko —12, Wilno —8, Gdynia —5, Hel —4 stopnie.

Warszawa — 27.

W ciągu nocy ubiegłej największy mróz zanotowano w Sarnach —35, w Łucku —34, Dęblinie —32, w Zaleszczykach i Brześciu —31 st.

Pamiętajcie o bezrobotnych

Po aresztowaniu Olpińskiego

Prokurator Sieroszewski przejął wczoraj z rąk sędziego śledczego Blażewskiego sprawę przeciwko osławionemu Stefanowi Olpińskiemu, zaaresztowanemu onegdaj pod zarzutem nakłaniania Kirsztajna do fałszywych zeznań w procesie przeciwko b. wiceministrowi Starzyńskiemu.

Prok. Sieroszewski wezwał już wczoraj kilku świadków, którzy mają być w tej sprawie zbadani. Dochodzenia w tej sprawie będą zakończone w połowie lutego.

:o:

Za zniesławienie urzędników skarbowych

W procesie odwoławczym p. Śniechowskiego, który zarzucał wyższym urzędnikom skarbowym pobieranie łapówek w związku z udzielaniem koncesji na drożdżownie, zapadł wyrok zmniejszający oskarżonemu karę z 2 i pół miesiąca aresztu na 1 miesiąc aresztu.

Solidarny front pracowników samorządowych

przeciw wywłaszczeniu z praw dobrze nabytych

Pisaliśmy wczoraj o wielkiem zaniepokojeniu jakie zapanowało wśród pracowników samorządowych naskutek zapowiedzi wniesienia noweli do ustawy samorządowej, przewidującej

zniesienie t. zw. praw nabytych pracowników samorządowych.

Podaliśmy zarazem opinję w tej sprawie wnioskodawcy posła Ducha, jak i zdanie jednej ze stron za interesowanych, a mianowicie prezesa Związku Pracown. Samorządowych m. st. Warszawy.

Ostrzej potraktowali wywody p. posła Ducha przedstawiciele Zrzeszenia Związków Pracowników Miejskich Rz. P.

— **Prawa pracownicze zostały nabyte drogą wielu, bardzo wielu lat pracy i to nietylko pracą pracowników-wykonawców, ale także i współpracowników samorządu.** Przytem pracownika łączy z samorządem stosunek prywatno-prawny pracy.

Pozbawienie zatem tych dobrze nabytych praw pracowników jest poprostu wywłaszczeniem jednostek słabych ekonomicznie, przy jednoczesnem nienaruszaniu jednostek gospodarczo silnych.

Nikomu np. nie przyjdzie do głowy odebrać właścicielowi kamienicy, ale rodzą się zato pomysły odbierania praw dobrze nabytych.

Za obecny stan rzeczy w samorządach pracownicy samorządowi nie są zupełnie odpowiedzialni. Winne są temu organy wybieralne i władze nadzorcze, które akceptowały poczynania organów wybieralnych. **Wszelki bowiem rozmach inwestycyjny w samorządach był inicjowany przez organy wybieralne, przy życzliwem traktowaniu przez władze nadzorcze.**

Do fatalnego stanu obecnego przyczynił się także naturalnie i kryzys ogólny. **Ale za to wszystko nie mogą być bici pracownicy samorządowi!**

Przedstawiciel Związku Pracowników Samorządu Powiatowego stwierdza:

— Opinją p. posła Ducha byłem conajmniej zdziwiony. Krótko bowiem mówiąc, wywody p. posła miały taki sens: **dać najpierw pracownikom samorządowym stosunek służbowy prywatno-prawny, a potem wziąść ich za twarz.**

My nie chcemy stosunku prawno-publicznego, gdyż obecny stosunek prawno-prywatny daje nam gwarancje, że w wypadkach zatargów znajdziemy sprawiedliwą obronę w sądach. **Przy stosunku służbowym prawno - publicznym podlegalibyśmy sądom dyscyplinarnym, zależnym w każdym bądź razie od władz zwierzchnich.**

Jeśli znów pod względem gospodarczym dzieje się źle, to przedewszystkiem trzeba zbadać, **czy poza ogólnemi warunkami niema zła lokalnego, przez co cierpi zupełnie niewinnie liczna rzesza pracownicza.**

Przytem w szale oszczędnościowym dzieją się liczne nonsensy. **W związkach komunalnych np., które mają jak najlepszy stan finansowy, niepotrzebnie obniżają płace.** Czy to jednak robią z własnej inicjatywy, czy też pod naciskiem władz nadzorczych, to już jest inna sprawa.

Warto jeszcze rozwiać niemiłą dla pracowników samorządowych legendę, jakoby pracownicy państwowi mieli gorsze uposażenia od nich.

Nawet przy wyższych uposażeniach pracowników samorządowych **będzie to legendą tylko.** Pracownicy samorządowi bowiem nie mają tych licznych przywilejów, jakie przysługują pracownikom państwowym.

Nie mają oni żadnych ulg kolejowych, nie mają bezpłatnej pomocy lekarskiej, zmuszeni są bowiem opłacać uciążliwe składki do Kas Chorych i t. p. Ulgi te w sumie wykazują znaczny plus na korzyść pracowników państwowych.

Jak widać z powyższego, pracownicy samorządowi wyrażają zgodnie opinję, że odebranie im ich praw nabytych, byłoby poprostu wywłaszczeniem ich z ich stanu posiadania.

Typowy przykład gospodarki samorządowej

Jak się robi „oszczędności" w Żorach na Śląsku

Z kół Czytelników naszych w Żorach na Śląsku otrzymujemy uwagi o stosunkach, jakie panują w tamt. komunalnej kasie oszczędności, pozostającej pod rządami burmistrza p. Adama Rostka i przy współudziale „dygnitarzy" Franciszka Smusza kierownika tejże kasy oraz Jana Musioła, kasjera miejskiego.

Jeśli to wszystko co przytoczymy odpowiada prawdzie, to musimy się dziwić.

że w praktyki tych panów nie wglądnęły dotąd czynniki miarodajne,

w tym wypadku władze starościńskie lub wydział powiatowy.

Oto wymienieni wyżej panowie biorąc pod uwagę niezwykle ciężkie położenie materjalne samorządów i instytucji finansowych

„przyznali sobie" i wypłacili tytułem remuneracji czy gratyfikacji gwiazdkowej po 400 zł. „na twarz".

Jeszcze raz zapytujemy,

czy to możliwe?

Właśnie teraz gdy nędza się zwiększa, gdy tysiące nie mają co do ust włożyć.

kilku panów, dobrze uposażonych pasie się krzywdą ludzką?

Że panom tym krzywda się nie dzieje, świadczą o tem ich uposażenia. I tak: burmistrz i przewodniczący kasy oszczędności Rostek uposażenie według grupy VI, szczebel c, kierownik kasy Smusz grupa VIII, szczebel d, kasjer miejski Musioł grupa uposaż. IX, szczebel e.

Przy tej okazji należy dodać, że **pracownicy kasy nie otrzymali ani grosza gratyfikacji** czy też zasiłku świątecznego. Równocześnie prawie nastąpiły redukcje marnie zarabiających pracowników magistrackich — naturalnie „ze względów oszczędnościowych".

Kilku pracownikom grożą redukcją od 1. 4. b. r.

Ładne to pojęcie o „oszczędnościach" mają żorscy dygnitarze.

Ale nie dość tego! Dowiadujemy się, że dwa czy trzy lata temu.

otrzymał burmistrz Rostek 1000 zł. gratyfikacji na wyjazd do Karlsbadu. Jakto? Burmistrz jeździ na koszt gminy, na koszt podatników na kurację?

Panowie samorządowcy! Uczcie się od p. Rostka, jak należy „oszczędzać" i jak tuczyć się na krzywdzie mieszkańców.

Jeszcze jeden przykładzik, jak można przysporzyć dochodów kasie oszczędności.

Przed dwoma laty głośna była afera Władysława Jagielskiego, kupca w Żorach, który na podstawie sfałszowanych przez siebie weksli naciągnął Kasę Oszcz. na kilkutysięczną kwotę a ponadto uzyskał w kasie oszczędności stałe redyskonto swych „weksli". Rezultat tej skandalicznej afery ten, że Jagielski odsiedział karę w więzieniu, kasa wpadła na tym „interesie" co się zowie a p. burmistrz wypłaca sobie za tego rodzaju „tranzakcje" sowite wynagrodzenie.

Nominacje w policji

3 tysiące nowych st. posterunkowych i przodowników

Jak się dowiadujemy komendant gł. policji płk. Maleszewski wydał polecenie komendantom okręgowym, ażeby do 1 lutego r. b. przedstawili do awansu posterunkowych i st. posterunkowych w granicach istniejących etatów.

Obliczają, że na 1 lutego awanse otrzyma przeszło 3000 funkcjonarjuszów policji. Posterunkowi będą awansowali na st. post., a st. posterunkowi na przodowników. Niektórzy przodownicy otrzymają wyższe szczeble uposażenia.

Od paru lat w grupach niższych stopni policyjnych nie było awansów. Wiadomość tę powitają oczekujący od dłuższego czasu poprawy bytu policjanci z żywem zadowoleniem.

Zarządzenie to jednak nie dotyczy naszego województwa gdzie jak wiadomo. obowiązują specjalne przepisy.

W kraju, który ma nadmiar węgla

przemysł będzie się posługiwał drzewem

Kraj ten, to oczywiście Polska.

Zupełnie dobrze zanosi się na to, jak piszemy w tytule, iż przemysł nasz będzie używał

drzewa do opalania kotłów

i t. p.

Jak bowiem donoszą ze Wschodniej Małopolski, cały szereg przedsiębiorstw wobec niesłychanych trudności przy nabywaniu węgla, nosi się z zamiarem przebudowania swoich palenisk i

zastosowania ich do drzewa.

Przemawiają tam za tem i względy kalkulacyjne, bowiem opalanie drzewem wypada dziś znacznie taniej. niż węglem.

Przystosować paleniska do opalania drzewem jest oczywiście bardzo łatwo. Kiedy zaś już raz zerwie ten przemysł z węglem, to

nieprędko doń powróci.

Nie zanosi się bynajmniej na to, by cena drzewa miała gwałtownie skoczyć w górę.

Węgiel jest drogi i trzeba o niego prosić się.

Jakiż to tragiczny paradoks!

POGODA

PIM przepowiada: Po rannych mgłach lub oparach, dniem pogoda słoneczna. Nocą jeszcze silny, dniem umiarkowany, jednak stopniowo malejący mróz.

Doniosłe uchwały

śląskiej rady wojewódzkiej

Na wczorajszem posiedzeniu śląska rada wojewódzka wyraziła zgodę na wydanie rozporządzenia policyjnego o zakazie przewożenia osób na rowerach i motocyklach nie dostosowanych do takiego przewozu, a następnie przyznała w postaci subwencji miastu Staremu Bieruniowi 300.000 sztuk cegieł na budowę miejscowej szkoły powszechnej.

Z kolei rada zatwierdziła statut miasta Mysłowic o poborze opłat administracyjnych i ustaliła klucz podziału pomiędzy poszczególne gminy podatku komunalnego od kopalń na rok 1933, wreszcie rozdzieliła stypendja z funduszów stypendjalnych im. Karola Miarki i Pawła Stalmacha, a mianowicie 22 stypendja po 600 zł. dla studentów wyższych uczelni i 31 stypendjów dla uczniów szkół średnich po 300 zł.

Powinęła się noga

sprytnemu przemytnikowi

Straż graniczna już od dłuższego czasu miała na oku mieszkańca Sosnowca, Joska Szwimmera (Modrzejowska 12), który wśród współwyznawców zażywał sławy szczęściarza w sprawach przemytniczych. Szwimmer legitymował się zawsze dowodami licytacyjnemi urzędu celnego na zakupione i skonfiskowane towary.

Ubiegłej nocy na szosie między Katowicami a Mysłowicami, patrol straży granicznej zatrzymał dorożkę Izraela Kurlanda z Sosnowca, w której obładowany paczkami jechał Josek Szwimmer. Paczki zawierały rodzynki i koronki jedwabne wysokiej ceny, wagi 28 klg.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

KANDYDAT NA KATA

Zbrodnicze instynkty czy pogoń za zarobkiem?

Zgłaszam się na kata, albo na jego pomocnika. Proszę o łaskawą odpowiedź, czy taki jest potrzebny. Jeśli zostanę przyjęty, proszę mi napisać gdzie mam przyjechać i

do kogo się udać?

Mikołaj M.

— Drogi Panie, w każdym razie

nie do mnie!

Wogóle tu zachodzi widocznie jakieś nieporozumienie bo ani ja, ani nikt z moich kolegów redakcyjnych nie poszukuje kata, względnie jego pomocnika.

Zaczynam się domyślać, iż uważając mnie za wszechwiedzącego żąda Pan poprostu informacji, jak dojść do piastowania tak zaszczytnej godności. Niestety nic konkretnego nie będę mógł Panu powiedzieć, gdyż nie interesowałem się i nie zamierzam się interesować stosunkami panującemi w tym miłym zawodzie.

Jednak ponieważ list Pański jest ciekawym dokumentem zwyrodnienia, chcę Panu zadać jedno pytanie.

I dlaczegóż to zamierza Pan zostać katem, czy nęci Pana łatwy zarobek?

(Bo to i pensja przyzwoita i „łebkowe" niezłe), czy też poprostu czuje Pan zamiłowanie do ukręcania głów bliźnim.

W tym drugim wypadku radzę Panu stłumić w sobie tego rodzaju zachcianki, gdyż może to Pana zaprowadzić pod szubienicę, ale nie w takim charakterze, jakiegoby Pan sobie życzył.

Jeśli chodzi Panu wyłącznie o pieniądze, trzeba pomyśleć o jakimś mniej „dostojnym" zarobku, gdyż zawód, który Pan wybiera, wymaga niezwykle mocnych nerwów i co tu owijać w bawełnę, zwierzęcej duszy.

Nie zamierzam bynajmniej obrażać zwierząt, ale tak to się mówi...

Nie umieściłem pod listem Pańskiego nazwiska w całości, gdyż boję się, że żona, dzieci czy krewni będą się bali spać z Panem w jednym pokoju.

Znaczki nadesłane na odpowiedź listowną są do Pańskiej dyspozycji

BYŁA WIERNĄ TYLKO 3 MIESIĄCE

Jestem stałym czytelnikiem Pańskiego pisma, więc mam śmiałość prosić o radę, której mi Pan nie odmówi.

Trzy lata temu poznałem pewną ładną panienkę imieniem Lusia, którą pokochałem tak jak tylko kochać może młody mężczyzna. Miałem wtedy lat 19, ona zaś 17.

Byłem naprawdę szczęśliwy, gdyż kochałem ją i myślałem, że z wzajemnością, lecz wkrótce okazało się, że moja Lusia co innego mówi a inaczej czyni i spotyka się z innym. Pierwszy raz jej to darowałem

gdyż dała słowo

że się to więcej nie powtórzy. Wierzyłem, lecz znów się zawiodłem

Powtórzyło się to jeszcze dwa razy. Darowałem wszystko, gdyż za bardzo ją kocham. Ostatnio dała mi słowo honoru że będzie inna, że się sam przekonam. Mówiła, że przedtem była młoda i nierozsądna. Wierzyłem i teraz, lecz znów, jak przedtem, zostałem oszukany.

Była wierną danemu słowu

tylko trzy miesiące.

Za namową jakiegoś znajomego bez mojej wiedzy zapoznała się z jakimś chłopcem. Zaznaczam, że ja jej się oświadczyłem i zostałem przyjęty. Ślub nasz miał się wkrótce odbyć, lecz stanął mi na przeszkodzie brak pracy, którą straciłem w grudniu ubiegłego roku.

Radź kochany redaktorze, co mam czynić? Czy można ufać kobiecie i jej przysiędze, która chce teraz złożyć jej, co trzy razy dane mi słowo złamała. Ja kocham ją jeszcze i gotów jestem przebaczyć i wierzyć tej przysiędze, ale czy znów się nie zawiodę?

H. K.

— Jakiś filozof powiedział, że kobiecie należy ufać i... pilnować ją. Udałoby się to z pewnością, gdyby się Pan mógł z nią ożenić, ale cóż, brak pracy stoi na przeszkodzie.

Mimo to radzę raz jeszcze przebaczyć i uwierzyć jej. Widocznie kocha Pana skoro mimo ciężkiego Pańskiego położenia materialnego nie zrywa z Panem, a chce przysięgać, że będzie mu wierną. Wprawdzie to już czwarta przysięga ale kto wie, może tym razem ostatnia!

Teściowa chce mnie ograbić

Wyrzekła się nawet swojej córki

Jak zmusić ją do wypełnienia zobowiązań?

Szanowny Panie Redaktorze!

Niedawno ożeniłem się.

Pewne okoliczności zmuszają mnie, by dzielić się z Panem swemi zmartwieniami.

Wiem, że Pan ma dość swoich kłopotów, ale cóż robić, kiedy nie wiem, jak postąpić ze swoją teściową, która dużo obiecała, a mało dała.

Muszę dodać, że teściowa moja to

czysta djablica w ludzkiej skórze,

która, żeby nie wypełnić swoich przyrzeczeń, wyrzekła się i mnie i

nawet własnej córki.

Przedtem jednak namówiła mnie, bym jej podżyrował weksle na 500 złotych, jako należność za wzięte dla siebie meble, a ja czuję, że ona w swoim czasie tych weksli nie wykupi i któregoś dnia

zjawi się u mnie komornik.

Nie znam się wcale na sprawach wekslowych i proszę poradzić mi, co zrobić w takim wypadku.

Teściowa zarabia dość dobrze, jako położna, prócz tego ma na pierwszym numerze hipoteki 10 tysięcy złotych.

Nie wiem również, czy mam prawo skarżyć ją w wypadku gdybym musiał te weksle wykupić i czy w takim wypadku moja żona, a jej córka może być świadkiem.

Za załatwienie powyższego z góry serdeczne Bóg zapłać.

Zakłopotany, Katowice.

— Sprawa nie przedstawia się tak straszliwie, jak wyglądałoby to z listu Pana.

Jeśli teściowa ma stałe dochody, może Pan wskazać wierzycielom źródło tych dochodów, w innym zaś wypadku poinformować ich o pieniądzach, złożonych na hipotece.

Gdy wierzyciele wejdą na hipotekę, teściowa napewno dla uniknięcia kosztów wykupi weksle wcześniej niż Pan się obejrzy.

Oczywiście, że gdyby wierzyciele koniecznie chcieli pieniądze odebrać od Pana, to wtedy ma Pan zupełne prawo zaskarżenia teściowej do sądu, żona może być świadkiem, choć to jest zbyteczne bo w tym wypadku najlepszym świadkiem są weksle, wystawione przez teściowę.

Komu wolno wyrabiać, naprawiać i sprzedawać narzędzia miernicze?

Za naruszenie przepisów grożą kary

Wyrabiający, naprawiający lub sprzedający narzędzia miernicze w celach zarobkowych, obowiązani są posiadać koncesję na dokonywanie tych czynności, wydaną przez właściwy okręgowy urząd miar (rozporz. Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 22.VII.32 Dz. U. R. P. poz. 630).

W górnośląskiej części woj. śląskiego ci, którzy wyrabiają lub naprawiają narzędzia miernicze, obowiązani są złożyć podanie **nie później niż do dnia 1 kwietnia 1933 r.,** a ci którzy sprzedają narzędzia miernicze **nie później niż do dnia 1 stycznia 1934 r.**

Podanie o udzielenie koncesji należy wnosić do Okręgowego Urzędu Miar w Katowicach za pośrednictwem właściwych miejscowych urzędów miar, które na żądanie będą udzielać informacji. Podanie powinno zawierać: a) imię, nazwisko (firmę), przynależność państwową i miejsce zamieszkania (siedzibę firmy) ubiegającego się o koncesję, b) wyszczególnienie rodzajów narzędzi mierniczych, jakie petent zamierza wyrabiać, naprawiać lub sprzedawać, c) miejsca (przedsiębiorstwa, zakłady, warsztaty, sklepy i t. p.), w których dokonywać się mają czynności koncesją dozwolone.

Podanie o udzielenie koncesji na wyrób i naprawę narzędzi mierniczych powinno pozatem zawierać: a) wykaz urządzenia i wyposażenia warsztatowego, b) dane stwierdzające należytą umiejętność zawodową petenta lub conajmniej jednego stałego pracownika fachowego.

Do podania należy załączyć wypis z rejestru firmowego lub uwierzytelniony odpis świadectwa przemysłowego.

Koncesje te *są bezpłatne,* jedynie pobiera się opłatę stemplową (w znaczkach) od podania 5 zł., a gdy zachodzi konieczność sprawdzenia na miejscu pomieszczenia oraz urządzenia i wyposażenia warsztatowego: 10 zł. i po 50 gr. od każdego załącznika do podania, oraz 5 zł. do każdego świadectwa koncesyjnego.

Pozatem wiedzieć należy, że od 1-go stycznia b. r. sprzedawcy narzędzi mierniczych, najbardziej rozpowszechnionych na terenie woj. śląskiego, mogą przechowywać na sprzedaż i sprzedawać narzędzia miernicze *tylko z nienaruszoną cechą legalizacyjną* (choćby wygasłą), wytwórcy narzędzi mierniczych mogą wypuszczać narzędzia z wytwórni dopiero w stanie zalegalizowanym, wreszcie osoby lub zakłady, dokonujące naprawy narzędzi mierniczych mogą je zwracać (oddawać do użytku) po uprzedniem zalegalizowaniu naprawionych narzędzi mierniczych (rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 22.7.32 r. Dz. U.R.P. poz. 628).

Niezastosowanie się do tego zarządzenia podlega karze w myśl art. 23 i 24 dekretu o miarach (Dz. U.R.P. 1928 r. Nr. 72, poz 661).

Odmrażanie rury wodociągowej przyczyną wielkiego pożaru

Ubiegłego rana wybuchł groźny pożar na czwartem piętrze domu przy ul. Krakowskiej 49 w Zawodziu, należącego do kopalni Ferdynand. Ogień został spowodowany przypadkowo przez 74-letnią Jadwigę Simon która usiłowała odmrozić rurę wodociągową, przyczem pozostawiła ogień na korytarzu.

Od ognia zajęła się ściana drewniana i szybko rozszerzające się płomienie przeniosły się na strych, gdzie strawiły doszczętnie warsztat stolarski i znajdujące się tam zapasy drzewa.

Pożar odciął dostęp do trzech mieszkań 2-pokojowych, gdzie w danej chwili znajdowały się 4 osoby.

Wezwana straż pożarna zdołała wszystkich uratować po przystawieniu drabin do okien. Akcja ta obfitowała w dramatyczne momenty.

Po blisko godzinnej akcji prowadzonej przez straże pożarne z Zawodzia z Katowic, Bogucic oraz fabryki Gische ogień zlokalizowano. Spłonęły trzy strychy, dach jednego z domów, ponadto zostały uszkodzone wodą mieszkania drugiego i trzeciego piętra.

Wysokość szkód nie jest dotychczas ustalona.

Skonfiskowana literatura pornograficzna zginęła w tajemniczy sposób ze starostwa

CIESZYN, 26.1. — Tel. wł. — W starostwie powiatowem w czeskim Cieszynie zamagazynowano przed niedawnym czasem kilka skrzyń literatury pornograficznej obłożonej konfiskatą.

W czasie kontroli magazynów stwierdzono, iż jedna ze skrzyń została rozbita, a zawartość jej znikła bez śladu. Fakt ten jest złośliwie komentowany.

Garbarnia okradziona przez pracowników

RYBNIK, 26.1. — Tel. wł. — Dyrekcja Garbarni Braci Żurek w Rybniku doniosła policji, iż od dłuższego czasu znikają z magazynu zapasy skóry. W wyniku przeprowadzonych dochodzeń stwierdzono, że kradzieży dopuszczali się systematycznie robotnicy tam zatrudnieni.

Według prowizorycznych obliczeń wyrządzona dotąd szkoda przekracza kwotę 4 tys. zł.

Bezwzględny kamienicznik

Do gatunku niezwykle złośliwych kamieniczników zaliczyć musimy p. Franciszka Kuchte właściciela realności w Katowicach-Dębie (Agnieszki 13).

W domu tym zamieszkuja skromny pokoik małżonkowie Alojzy i Gertruda Piotrowscy. Nie płacą czynszu od dwuch miesiecy. Nie dlatego że nie chca, ale jedynie dlatego, że nie maja. P. Piotrowski pracował do 15 maja ub. r. jako górnik na kop. Joanna pod Bytomiem i jako Polak stracił prace — tutaj jej nie uzyskał i nie ma nawet nadziei, by znaleźć gdzieś zarobek.

P. Kuchta, aby umilić życie strapionym małżonkom pozwala sobie na nieludzkie szykany. Zamknał dopływ wody w wodociagu, a ostatnio zamyka brame, aby biedacy nie mogli sie dostać do własnego mieszkanka.

Chcac nie chcac musza oni szukać schronienia przed zimnem u znajomych.

Policja, która o tem bezprawiu zawiadomili pokrzywdzeni, jest bezsilna.

Panie Kuchta! Jeśli w panu drga serce człowieka, nie krzywdź biedaków. Może i na Pana przyidą ciężkie czasy — niewiadomo?

Wieczór ku czci bohaterskich lotników

Śląski Komitet Wojewódzki L. O. P. P. urządza dnia 16 lutego r. b. o godz. 19.30 w Teatrze Polskim w Katowicach uroczysty wieczór koncertowy ku czci ś. p. por. Żwirki i inż. Wigury.

Na program koncertu złożą się: 1) Słowo wstępne, które wygłosi p. Dr. Zenon Martynowicz, Prezes Zarządu Głównego L. O. P. P. w Warszawie; 2) Wielkie Oratorjum Haendla p. t. „Juda Machabeusz" z udziałem 250 osób pod dyrekcją p. Dyr. Stoińskiego, a przy współudziale wybitnych sił solowych opery warszawskiej Dobosza, Baendera, Jefimcewy i Leskiej.

Dochód z koncertu przeznaczony w całości na organizację Międzynarodowych Zawodów Lotniczych (Challenge w roku 1934). Bilety do nabycia w Sekretarjacie Komitetu L. O. P. P. — Gmach Województwa p. 824 — IV p., tel. wewn. 118.

Trzeci fałszerz monet ujęty

CIESZYN, 26.1. — Tel. wł. — W wyniku dochodzeń policyjnych prowadzonych w związku z wykryciem warsztatu fałszerskiego i aresztowaniem Jana Śliwki, który podrabiał 10-cio, 5-cio i 2-złotowe monety, przytrzymano jako jego trzeciego wspólnika, Jana Ferdę z Goleszowa. Ferda zajmował się kolportowaniem fałszywych monet. Nie jest wykluczone, iż Śliwka miał jeszcze innych pomocników, których zapewne wykryją trwające dochodzenia.

Pokrzepili się

Że wino trzyma się w piwnicy o tem wiedzą wszyscy. Wiedzieli też o tem jacyś amatorzy tego szlachetnego trunku, którzy zajrzeli do piwnicy p. Durynka, restauratora w Królewskiej Hucie (Kościuszki 16). 10 butelek wina, likierów i wódek wyborowych ulotniło się niczem kamfora.

Odpowiedzi Czytelnikom

Pan Jan Hanusik, Katowice, Karbowa 33. List Pana zatrzymujemy i jeżeli zajdzie wypadek, że będzie potrzeba koni, zwrócimy się do Pana. Sprawa ta będzie na czasie, gdy zajmiemy się rozdawnictwem nagród konkursowych.

Pan Ryszard Jędrecki, Król. Huta. sprawie, obchodzącej Pana zamieszczamy trzechkrotne ogłoszenie.

Pan Ryszard Jędrecki, Król. Huta. Odpowiedź, jak wyżej.

Bitwa policji z bandytami

Wódz szajki popełnił samobójstwo

1 bandyta postrzelony i 1 ranny

W toku długotrwałych dochodzeń i pościgu za ukrywającą się szajką bandycką Webera i towarzyszy, ustalono w końcu ubiegłego popołudnia, że Weber, Adamczyk i Meiksner około godz. 5-ej przyszli do mieszkania brata Webera, Wilhelma, zamieszkałego w Bielszowicach przy ul. Górniczej 25, III piętro. Skonsygnowana z najbliższych posterunków policja, oraz funkcjonarjusze wydziału śledczego w Katowicach, otoczyła dom.

Zauważywszy manewry policji przez okno, bandyci wybiegli na schody i

otworzyli ogień rewolwerowy

do nadchodzących po schodach policjantów. Pierwsze strzały bandytów

porozbijały lampy elektryczne

na schodach, skutkiem czego policja musiała wycofać się na ulicę.

Bandyci chcąc otworzyć sobie drogę do ucieczki

strzelali w dalszym ciągu w stronę policji,

przyczem zabili psa. W pewnym momencie, korzystając z przesunięć policji, wybiegli na drogę obok szpitala w Bielszowicach,

uciekając przed ogniem policji

i ostrzeliwując się gęsto.

Strzałami policji raniony został jeden z członków bandy, Adamczyk, który

padł na ziemię, mając kulę w nodze i przestrzeloną twarz.

Uciekającym towarzyszom jego zastąpił drogę przodownik Kluba z posterunku w Bielszowicach, którego

bandyci zasypali strzałami

z bardzo bliskiej odległości. Jedna z kul raniła przodownika Klubę w twarz koło nosa, i wyszła koło kręgosłupa.

Ranny ciężko

policjant runął na ziemię

umożliwiając ucieczkę bandytom.

Rannego przodownika, jak i bandytę Adamczyka przewieziono natychmiast do szpitala w Bielszowicach, gdzie

Adamczykowi amputowano natychmiast lewą nogę.

Ma on pozatem przestrzeloną dolną szczękę.

Wszyscy trzej ścigani bandyci byli doskonale uzbrojeni i przygotowani do obrony. Każdy z nich miał po 2 rewolwery i duży zapas amunicji. W czasie utarczki oddali oni ogółem

około 100 strzałów.

Akcja policji była wysoce

utrudniona przeszło 20-stopniowym mrozem,

który wspomagany silnym wiatrem zamrażał zamki rewolwerowe. Policja mundurowa wystąpiła do oblężenia

w pancerzach i hełmach.

W ciągu całonocnego pościgu za zbiegłymi dwoma bandytami, Alfonsem Weberem i Oskarem Meiksnerem, otrzymała wczoraj policja poufną informację, że obaj

ścigani bandyci skryli się

w Świętochłowicach w mieszkaniu jednego znajomego przy ul. Długiej 3. Kiedy się upewniono, iż w mieszkaniu tem przebywa istotnie jeden ze ściganych bandytów, mianowicie Weber,

otoczono dom kordonem policji,

sprowadzonej w tym celu z Katowic, Król. Huty i Kochłowic, uzbrojonej w hełmy, pancerze i karabiny.

Nie przeczuwając nic złego Weber zjadł suty obiad i zdrzemnął się chwilę, jakgdyby jednak tknięty przeczuciem zerwał się w pewnym momencie i stwierdził przez okno, że koło domu

zacieśnia się sieć policji.

Wobec tego, nie tracąc czasu,

wyskoczył oknem

usiłując ratować się ucieczką, widząc wszakże, że oczka sieci zbyt są gęste i ucieczka jest wykluczona, cofnął się na dziedziniec domu i

celnym strzałem w skroń

z rewolweru systemu Parabellum 08, pozbawił się życia.

Zwłoki Alfonsa Webera, który

był organizatorem i przywódcą całej szajki,

przewieziono do miejscowej kostnicy cmentarnej.

Za trzecim bandytą, Oskarem Meiksnerem, który zdołał się wymknąć z sieci,

pościg trwa w dalszym ciągu.

Sieć policji zacieśnia się coraz bardziej, wobec czego ujęcie jego przewidywane jest na najbliższe godziny.

Wycieczka estońskiego strzelca zwiedziła Śląsk

Wczoraj pociągiem rannym z Poznania przybyła do Katowic delegacja Strzelca estońskiego Kaitseliit z gen. Roską na czele, której towarzyszył komendant Strzelca, pułk. dypl. Rusin i inni. Po powitaniu na peronie dworca kolejowego, udała się delegacja na śniadanie, poczem zwiedziła hutę Pokój w Bytomiu, a po powrocie do Katowic uczestnicy wycieczki złożyli wieniec na płycie Nieznanego Powstańca. W końcu zostali przyjęci przez wojewodę Grażyńskiego i gen. Zająca.

W godzinach popołudniowych goście estońscy zwiedzili kopalnię Skarbofermu, Pole Północne w Król. Hucie i po uroczystości gwiazdkowej zorganizowanej przez katowicki oddział Strzelca, wyjechali do Krakowa.

3 wyroki skazujące

Więzienie za szpiegostwo i działalność wywrotową

W dniu wczorajszym przed sądem okręgowym w Katowicach odbyła się rozprawa przeciwko Leonowi Krzyżanowi, oskarżonemu o szpiegostwo na rzecz ościennego państwa. Sensacją w tej rozprawie było to, iż w charakterze świadka powołano panią K., która jest obłożnie chora i znajduje się na kuracji w szpitalu św. Jadwigi w Król. Hucie.

Ponieważ obecność tego świadka sąd uznał za konieczną, panią K. za zezwoleniem lekarza szpitalnego przewieziono na noszach do Katowic i wniesiono do sali sadowej.

W wyniku rozprawy, która odbywała się przy drzwiach zamkniętych, sąd skazał Krzyżana na dwa lata więzienia.

*

Sąd apelacyjny w Katowicach zatwierdził wczoraj wyrok sądu okręgowego, mocą którego skazany został za szpiegostwo na rzecz państwa ościennego Otton Paździerski na karę 5 lat więzienia.

*

Wydział zamiejscowy sądu okręgowego w Król. Hucie skazał wczoraj za działalność wywrotowa Wiktora Drenie z Bielszowic na rok więzienia i Ignacego Maszkego na pół roku więzienia.

P d adresem Dyr. Poczt.

Z Katowic do Świętochłowic 24 godziny

Dochodzą nas skargi Czytelników ze Świetochłowic, że przesyłki gazeto we nadchodza do tamt. urzedu miast w dniu ukazania się gazety, dopiero nastepnego dnia rano. Na poczcie, dokąd zwracają się pokrzywdzeni Czytelnicy, udziela się informacji, że dzieje się to z winy naszego wydawnictwa.

Dla wiadomości tych ostatnich podajemy, że gazety dla wszystkich abonentów korzystających z dostawy pocztą wychodzą z naszej administracji już o godz. 3.30 rano, a że droga odbywana przez gazetę z Katowic do Świetochłowic (odległość 45 minut) trwa 24 godziny, to chyba nie nasza wina.

Takie same skargi dochodzą nas z Królewskiej Huty.

Możeby Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Katowicach wejrzała w te porzadki.

Brylanciarz-terorysta

rozśmieszył publiczność w sądzie

Przed wydziałem karnym sądu okręgowego w Katowicach odpowiadał wczoraj Wolf Liljen ze Lwowa za dokonany w Katowicach napad z bronią w ręku. Napad miał miejsce w grudniu ub. r. w klatce schodowej przy ul. Szopena 6 w Katowicach. Liljen spotkał na Rynku w Katowicach kupca z Oświęcimia Hochhausera, któremu proponował kupno bezwartościowej biżuterji. Gdy Hochhauser zorjentował się, że ma do czynienia z brylanciarzem, odmówił kupna. Wówczas Liljen wraz ze swoim spólnikiem steroryzował go rewolwerem i zrabował mu 40 zł., poczem zbiegł. Rozpoznany przypadkowo na ulicy, został następnie ujety i w wyniku przewodu sądowego skazany na półtora roku więzienia za rozbój.

Wielką wesołość wywołała w czasie przewodu sądowego kłótnia oskarżonego ze świadkiem, jaka toczyła się w żargonie, a która aczkolwiek niezrozumiała dla słuchaczy musiała obfitować w gorace momenty, bowiem zarówno świadek jak i oskarżony skakali sobie do oczu tak, że sędzia był zmuszony uspokajać kłócących się i trzęsącą się ze śmiechu salę.

Obciążającą okolicznością dla oskarżonego było twierdzenie jego, iż nie był dotychczas karany, podczas gdy hipoteka jego wykazywała mocne obciażenie.

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

Czerwona pajęczyna

POWIEŚĆ

Suszyński zrozumiał, że nic więcej z Poredy nie wydobędzie i nie oponował już, by nie zrażać go sobie ostatecznie.

— Proszę, niech panowie pozwolą. Areszt jest przy komendzie, nie czeka nas daleka droga...

Przeszli przez kilka pokojów, minęli strażnice, w której siedziało paru policjantów dyżurnych i znaleźli się w długim, ciemnym kurytarzu o piwnicznej niemal atmosferze. Na samym końcu tego tunelu znajdowały się grube drzwi, zamknięte żelazną sztabą i zaopatrzone w małe okratowane okienko. Przed drzwiami stał na warcie policjant.

— To tutaj. — objaśnił krótko Suszyński i kazał wartownikowi drzwi otworzyć.

Gdy weszli do wnętrza wionął na nich potworny zaduch skwaśniałego powietrza, niemytej dawno podłogi i wilgoci. W areszcie siedziały cztery osoby. Moskwa, Jeleń i jakichś dwóch osobników o mocno podejrzanym wyglądzie. Już z pierwszego rzutu oka rozpoznać w nich można było drobnych przestepców, którzy najczęściej dla butelki wódki wchodzą w kolizję z kodeksem karnym.

Nim wzrok Poredy i Zaimskiego oswoił się z panującym tu półmrokiem, powitał ich radosny okrzyk Moskwy:

— O, wiedziałem, że pan inżynier tu przyjdzie! Wiedziałem, że nie zostawi nas pan tak na łaskę losu!

— Dzieńdobry, Moskwa, dzieńdobry! Ależ brudny jesteś i zarośnięty!

— Nie trzymamy przy areszcie fryzjera... — odezwał się kąśliwie Suszyński. — Nie stać nas na takie zbytki!

— Czy na mydło i wodę też panów nie stać? — odpalił mu Zaimski. — Przecież tu nietylko oni, ale i podłoga nie była myta parę lat!

— E, panie doktorze, dużoby gadać o tem, jak tu jest, a przecież nie więzienie... — poskarżył się Moskwa.

Poreda machnął ręką, jakby prosił, by przestali narzekać na to, czemu zaradzić nie można i zwrócił się do Jelenia:

— A ty nie przywitasz się z nami?

Chłopak opuścił swój kąt, w którym stał do tej pory i podszedł bliżej wystraszony jakby i zmieszany.

— Dzieńdobry panu inżynierowi... — powiedział cicho i niepewnie.

— Dzieńdobry, widzę, że nieszczególnie wyglądasz. Masz jaką prośbę? Chcesz, żeby ci co załatwić?

Oczy chłopaka roziskrzyły się wdzięcznością, lecz przygasły zaraz i znów przybrały wyraz tępego smutku.

— Co słychać w fabryce, panie inżynierze? Jak ludzie? Co mówią o mnie?

— Ach, to cię interesuje najbardziej... Nie wierzą, że to ty zrobiłeś, sądzą, że to ktoś obcy...

Jeleń opuścił nisko głowę i cofnął się, jakby nie chciał już rozmawiać więcej. Moskwa zaś uśmiechnął się szelmowsko i mrugnął na Poredę.

— Bo pewno, że to nie on. Tam w fabryce, pomieszało mu się w głowie i naopowiadał, że to chyba ja zrobiłem, ale później odwołał wszystko i przyznał się, że to tylko przez złość do mnie tak mówił...

— Właśnie, Moskwa, chciałem was zapytać, co myślicie o tym zamachu i czy przypadkiem nie było o tem mowy u Eljaszewicza?

Moskwa nie zrozumiał w pierwszej chwili o co chodzi i aż cofnął się ze zdumienia.

— Więc pan mnie o to posądza?...

— Ależ Janie, co za głupstwa pleciecie! Pytam, o czem rozmawialiście z Eljaszewiczem owego wieczoru, który poprzedził zamach, chcę to wiedzieć dokładnie, rozumiecie?

— Rozumiem, ale ja już wszystko powiedziałem, nic nie zataiłem. Chyba to tylko jeszcze, że wszystkie moje obawy o los osady rozwiewał i na wypadek strajku kazał porozumieć się z swoim synem.

— Po co?

— Żeby dał pieniędzy...

Poreda spojrzał na Suszyńskiego z uśmiechem.

— Ten Eljaszewicz, to bardzo usłużny człowiek, prawda?

Komisarz przygryzł wargi i nic nie odpowiedział. Oświadczenie Moskwy było tak niedwuznaczne i tak obciążające Eljaszewicza, że nie było sposobu bronić go w jakikolwiek sposób.

— No, dziękuję wam Moskwa. Bądźcie dobrej myśli, mam nadzieję, że za parę dni zobaczymy się w osadzie. Pamiętam o was i dołożę wszelkich starań, byście stąd jak najprędzej wyszli...

— Dziękuję, dziękuję z serca, panie inżynierze. A proszę nie zapominać i o tym nieszczęśniku... — wskazał głową na Jelenia.

— Tak, tak, oczywiście, pamiętam o was obu. Dowidzenia...

Zaimski zamienił z nimi jeszcze parę słów, Jeleniowi starał się dodać otuchy, co wycisnęło chłopakowi łzy z oczów, i prosił komisarza o wydanie zarządzeń polepszenia stanu sanitarnego aresztu. Suszyński obiecał zrobić wszystko, co tylko będzie możliwe i zaczął się rozpływać nad rozumem Poredy. Gdy wyszli z celi uścisnął mu rękę gorąco i zapewniał, że teraz sprawa pójdzie szybko.

Była to jakaś nowa taktyka, której początkowo zrozumieć nie mogli, lecz w drodze na pocztę przypomnieli sobie, że mówili z nim coś o skomunikowaniu się z Warszawą. Widocznie zapewnienia Poredy, że pamięta o więźniach wziął za zapowiedź jakiejś ostrej interwencji i dlatego chciał zaskarbić sobie względy inżyniera.

— Mówię ci, że to nic innego. Chłopak drży o swe stanowisko, więc stanie teraz na głowie, a do roboty weźmie się energicznie.

— Możliwe, ale ja niemniej zatelefonuję do Warszawy.

— Z kim chcesz mówić?

— Z Gromnickim. Odkąd został wiceministrem spraw wewnętrznych, nie komunikowałem się z nim jeszcze. Myślę, że zajmie się tą sprawą

— Masz chyba na myśli Wośkiewicza i fabrykę?

— Oczywiście. Resztę załatwi, zdaje się, starosta po naszej wizycie, a Suszyński mu dopomoże. Myślę, że Eljaszewicze dziś jeszcze zasiądą w tej norze szumnie nazwanej aresztem.

Zaimski zmarszczył brwi i zamyślił się.

— Narażasz się jednak Zygmuś...

— Wiem o tem, ale dałem sobie słowo, że zabezpieczę osadę przed wpływami tych drabów i nie cofnę się przed niczem. Robotników muszę zjednoczyć, muszę z nich stworzyć kadrę, która zapoczątkuje budowę nowego życia. Chcę z naszego zapiecka stworzyć szkołę, z której wychodziliby pełnowartościowi pionierzy i celu tego dopnę! Zrozum więc, że nie mogę się zastanawiać nad tem, czy wsadzenie do kozy Eljaszewiczów jest rycerskim postępkiem, czy nie. Nie mogę myśleć o tem, czy naraża mnie to, czy nie. Dziś nie mam innych środków na paraliżowanie ich propagandy, trudno...

Doszli właśnie do budynku pocztowego i po chwili zamawiali połączenie z Warszawą. Urzędnik usłyszawszy nazwisko wiceministra zapewnił ich, że połączenie dostaną natychmiast, jeśli tylko na linji nie będzie nic zepsute. Uśmiechnęli się, gdyż wiedzieli, że na linji zawsze jest coś zepsute, że zawsze odczekać swoje trzeba. Wymagała tego tradycja zapiecka.

ROZDZIAŁ VI.

W małej kawiarence na Nalewkach w Warszawie siedział przy brudnym stoliku od paru godzin młody Eljaszewicz i dumał. Przyjechał tu z zapiecka rano i zmęczony był tak, że ledwo mógł się utrzymać na krzesełku. Wielomilową drogę odbywał pieszo, końmi, koleją, znów pieszo i znów końmi — byle zmylić za sobą ślad, byle ujść oka policji. Ucieczka udała się w zupełności, choć przedsięwzięta została w ostatniej niemal chwili. Już, już wyciągały się po niego ręce Suszyńskiego...

— Głupiec... — pomyślał z pogardą. — Zdawało mu się, że wystarczy posłać policjanta i sprawa załatwiona! He, he, he... A straż przyboczna od czego? Te młokosy, opłacane kieliszkiem wódki i drobną złotówką?

Zarechotał głośniej i zwrócił na siebie uwagę właściciela kawiarenki.

— Zadowolony jesteś z czegoś?

— A zadowolony! Brakuje mi tylko trochę snu, zmęczyła mnie droga.

— Zaraz Boruch przyjdzie, powiesz mu, co masz powiedzieć i możesz spać, choćby trzy dni!

— Mogę, ale nie będę spał jeszcze tak prędko. Boruch musi dziś jeszcze pojechać tam...

— Boruch ma tam jechać?!

— Tak, muszę wiedzieć co się stało z ojcem. On dotrze do niego i przywiezie wiadomości.

— Chcesz żeby i on wpadł?...

— Nie wpadnie. Suszyńskiemu do głowy nie przyjdzie, że człowiek, który chce odwiedzić zaaresztowanego może być podejrzany.

— Odważny jesteś... Jak długo tu myślisz popasać? — w głosie właściciela kawiarenki dało się wyczuć pewne zaniepokojenie.

— Nie obawiaj się. Będę zmieniał co parę dni miejsce pobytu. U ciebie posiedzę jakieś dwa, trzy dni najwyżej a o syna się nie bój. Nic mu się nie stanie.

Dalszy ciąg jutro.

„J. Gawęda" u Turków

Troski niedawnych mieszkanek haremów

Porady „Poradnika dla wszystkich" J. Gawędy zyskały sobie zasłużoną sławę. Ta codzienna rubryka poza tem, że spełnia swe zadanie wobec potrzebujących rad, jest znakomitym przekrojem obyczajowym naszego życia. Czytając ją, można się zazaznajamiać z rozmaitemi sprawami, które właśnie teraz niesie nam życie.

I oto jedno z wychodzących w Konstantynopolu pism tureckich również wprowadziło taki dział. Turecki Gawęda nosi nazwę „pani ciotki" i służy swą mądrością i dobrem sercem wszystkim, którzy jej potrzebują.

Dla nas, którzy wiemy, że Turcja dopiero od 10 lat wyzwoliła się z przesądów i wstąpiła w nowe życie, tem ciekawsze jest takie niedyskretne spojrzenie na życie obyczajowe tego kraju.

Dobre rady Ciotki są świetną dz urką od klucza dla tego celu.

Oto wyjątek, który mówi sam za siebie.

PANI HIKMET Z ANGORY PYTA:

Mąż mój nic nie zarabia. Od 3-ch miesięcy nie płacimy za komorne. Chcę się rozwieść i poszukać sobie innego męża. Jestem zbyt słaba, by pracować.

„Ciotka" odpowiada:

Droga córko! Dom wasz jest wspólnym domem twoim i męża. Nie powinnaś się rozwodzić, tylko zkolei popracować na niego. Obecnie i Turczynki muszą, jak kobiety na całym świecie, zabrać się do roboty.

NEDIM BEY ZE STAMBUŁU PISZE:

Mam 22 lata. Przed dwoma laty poznałem piękną cudzoziemkę, Francuzkę. Kochamy się. Ona chce, bym się z nią ożenił. Ale jako Turek nie mogę się na to zdecydować. Przyjaciele opuściliby mnie, krewni straciliby do mnie zaufanie. Tłumaczę to dziewczynie, ale nie chce mnie zrozumieć.

Co mam robić, ciotko?

Odpowiedź ciotki:

Małżeństwo z cudzoziemką jest zawsze złem. A w Turcji jest niemożliwe. Nie żeń się z Francuzką. Może z czasem miłość twoja ku niej ochłodnie i wtedy wszystko będzie w porządku (!).

DO F. R. L. BEYA W SMIRNIE

A fe! Nie należy atakować 15-letniej panienki! Lepiej zająć się poważnie swemi interesami.

NASI BEY Z KIZIL-TOPRAKTA:

Poznałem Latife w biurze. Jest tam stenotypistką. Przedstawiłem ją mojej matce, i matka zgodziła się na nasz ślub.

Ale teraz przyjaciele mówią mi, że Latife tylko poto wzięła posadę w biurze, by złapać męża. Co mam robić? Jestem w rozpaczy.

Odpowiedź ciotki:

Do rozpaczy nie ma pan powodu. To, że Latife wstąpiła do biura, by łatwiej poznać przyszłego męża, mogło najwyżej przeszkadzać dyrektorowi biura, ale nie panu. Ta kobieca cecha jest raczej dowodem, że nadaje się ona na żonę.

*

Te i inne troski młodych Turków ukazują nam w żywym przekroju kawałek ich codzienengo życia.

Kobieca główka za... ślepą kiszkę

A krawiec, na złość, zdrów!

Paryscy malarze, na skutek bryndzy w kieszeniach, godzą się ostatnio na handel zamienny, oddając obrazy za produkty i różne przedmioty pierwszej potrzeby.

Ustalili nawet na tym rynku ceny: pejzaż średnio uzdolnionego malarza kosztuje 20 obiadów w restauracji, której ściany ozdobi, „martwa natura", kosztuje parę butów itp.

Ale malarz musi nietylko zjeść i ubrać się. Do przedmiotów pierwszej potrzeby należy też niekiedy lekarz. A więc, malarze postarali się nawiązać kontakt i ze światem lekarskim.

U pewnego paryskiego chirurga można oglądać piękną kolekcję obrazów, z których każdy ma swoją historję.

Ostatnio zbiór ten wzbogacił się o nowy nabytek. Jest to obraz znanego na paryskim bruku pendzla.

— Otrzymałem tę piękną główkę kobiecą za usunięcie wyrostka robaczkowego temu malarzowi — objaśnia chirurg. A potem dodaje: — Cóż? Każdy płaci czem może. Takie czasy... Teraz chciałbym, by i mój krawiec potrzebował operacji, bo trzeba mi kilka garniturów.

SPORT

WALASIEWICZÓWNA — TENISISTKA

Jak się dowiadujemy, słynna nasza biegaczka Stanisława Walasiewiczówna zamierza na wiosnę zabrać się do sportu tenisowego i w tym celu zasili szeregi członków sekcji tenisowej WKS Legii.

TENISIŚCI LEGJI W SZWECJI

Sekcja tenisowa Legii, najbardziej ruchliwa nasza organizacja tenisowa, sfinalizowała wyjazd swoich czołowych rakiet do Sztokholmu.

Na zaproszenie największego sztokholmskiego klubu tenisowego A. I. K. wyjeżdżają z Warszawy w dniu 1 lutego dwaj zawodnicy Legii, Tłoczyński i Wittman, którzy w dniach 4 i 5 lutego rozegrają w stolicy Szwecji mecz z reprezentacją AIK. Maks Stolarow obecnie niedysponowany fizycznie do Sztokholmu nie pojedzie.

400 DOLARÓW ZA WYSTĘP

Podwójna mistrzyni olimpijska z Los Angeles, słynna lekkoatletka amerykańska, Babe Dedreckson, miała w tych dniach pierwszy swój start jako zawodniczka zawodowa.

Startowała ona mianowicie w meczu koszykówki w druż. „Broocklyn Yankees" i była najlepsza graczka na boisku. Za swój występ zainkasowała Dedreckson okrągłą sumę 400 dolarów.

Bandyci w maskach

zrabowali kasę pocztową w Oldenburgu

BERLIN, 26.1. Na dworcu kolejowym w Oldenburgu dwu zamaskowanych bandytów dokonało napadu na urzędników poczty zajętych ładowaniem przesyłek pocztowych do wagonu. Napastnicy zdołali zabrać kasetkę, zawierającą 8.200 marek w bilonie srebrnym.

Napadu dokonano na głównym peronie w obecności licznych podróżnych, których bandyci wstrzyją wyjątkowe zainteresowanie opinji.

Strajk nauczycieli

zapowiedziany w Rumunji

BUKARESZT, 26.1. Wśród urzędników państwowych wzrasta coraz silniej podniecenie przeciwko zamierzonemu przez rząd ponownemu obniżeniu poborów.

Związek nauczycieli szkół średnich uchwalił dziś dwudniowy strajk protestacyjny. Do strajku tego przyłączą się prawdopodobnie również profesorowie uniwersytetu.

Na dzień 31 stycznia zwołano do Bukaresztu kongres wszystkich urzędników państwowych.

Czarni skazańcy

fałszywie oskarżeni

WIEDEŃ, 26.1. „Arbeiter Ztg." donosi z Nowego Jorku, że w głośnej sprawie siedmiu młodych murzynów, skazanych na śmierć za zgwałcenie dwu białych kobiet nastąpił nieoczekiwany zwrot. Jedna z tych kobiet cofnęła swe zeznania obciążające, oświadczając, iż były one fałszywe.

W ten sposób oskarżenie straciło swe podstawy. (PAT).

Sztuczne „dołeczki"

Wynalazek amerykański

Amerykańska dziewczyna musi mieć w buzi dołeczki. Bez tego ani rusz, nie przyznają jej wdzięku. Najlepiej, by dołeczki były w policzkach; mogą jednak być i w brodzie.

Dziewczyna, której natura poskąpiła tej ozdoby, może się już nie martwić. Znalazł się bowiem pomysłowy Amerykanin, który wymyślił maszynę do robienia dołeczków i nawet ten wynalazek opatentował.

Jest to rodzaj młoteczka z gumy, którym w specjalny sposób „kuje się" miejsce, gdzie pożądane jest zjawienie się dołeczka.

Basia Wołodyjowska miała dołeczek w brodzie „znak wesołego usposobienia", jak twierdzi Sienkiewicz.

Wątpliwe jest, czy dołeczek wykuty w brodzie młotkiem Amerykanina będzie również „znakiem wesołego usposobienia"

Dowcipny feljeton

Obrazek z Moskwy

Mrozy w Moskwie dochodzą do 30 stopni. W mieszkaniach z centralnem ogrzewaniem jest zimno. Na ten temat „Wieczerniaja Moskwa" zamieszcza taki feljetonik.

— Proszę! Proszę! Czy administracja domu? Hallo! Mówi lokator z pod numeru 19-go. Zdycham z zimna. Czy nie słyszycie? Zdycham. Zdzisław, Daniel, y... Nie, nie! nie i, a y Igrek, Cecylja, Helena, Antoni, Michał. Tak właśnie. Zdycham.

— Czego, właściwie, obywatel sobie życzy?

— Nie proszę was o upał. Nie zamierzam hodować bananów za szafą. Proszę tylko o jedno: napalcie. Napoleon, Antoni, Paweł...

— Słyszę! Słyszę! Rury zepsute.

— Dlaczego nie naprawiacie?

— Kocioł naprawiamy.

— A w lipcu coście robili? Śnieg z dachów zrzucaliście?

— Prosimy lokatorów na danym odcinku czasu z administracją nie żartować. Ile macie w mieszkaniu stopni?

— Akurat tyle, ile potrzebuje drób w lodowni. Jedenaście.

— Drób potrzebuje mniej.

Wróżby na dziś

Dzień dzisiejszy może nam przynieść krytyczną sytuację w naszych sprawach życiowych i interesach, a nasze wysiłki życiowe mogą dziś nie wydać rezultatów pożądanych. Skutkiem tego może przejawiać się podejrzliwość, obawa, niechęć, niezadowolenie.

Smutki, rozczarowania, nieporozumienia lub rozstania z bliskimi, przykrości uczuciowe — to niemiłe ewentualności dnia dzisiejszego; nie jest to dobry dzień również dla spraw politycznych.

Konkurs dowodem jak dbamy o Czytelników

Ciekawi jesteśmy, co dla nas zrobili Czytelnicy

Nasi Przyjaciele powinni nam zjednać nowych przyjaciół

Przerzucam spis przedmiotów, przeznaczonych na nagrody dla uczestników konkursu.

Nasi Czytelnicy i przyjaciele wiedzą już ze skromnych naszych zapowiedzi, że wygląda on

imponująco.

Nie szczędziliśmy

ani czasu, ani fatygi,

byle dać Czytelnikom

coś wartościowego,

coś, co sprawi im prawdziwą radość.

Wiemy, że to zacieśni więzy przyjaźni między nami a Przyjaciółmi Nowego Czasu.

Wiedzą bowiem dobrze, że konkurs dał nam moc pracy, którą podjęliśmy w przeświadczeniu, że i Czytelnicy

będą dbali o swoje pismo

tak jak dotychczas, a nawet

jeszcze więcej.

Dowodem zaś, że nie myliliśmy się, jest fakt, że niektórzy Czytelnicy

uważają za swój obowiązek zjednywanie nowych abonentów Nowemu Czasowi.

Cieszy nas to bardzo.

Już nietyle o inne korzyści, jak o to, że zwiększa się rodzina „Nowego Czasu", że pod sztandarem, który dzierży „Nowy Czas" jest nas

codzień większa gromada

i nietylko sami stoją wiernie przy swoim piśmie, ale dążą do jego ciągłego rozwoju.

Nadchodzi miesiąc luty.

Siedzimy najwięcej w domu, a gdy kto przyjdzie do nas — pisze jeden z Czytelników — to

zamiast stękać i narzekać na biedę, zamiast odbierać sobie chęć do życia i tak już ciężkiego,

czytamy „Nowy Czas".

Zdarza się, że ktoś nie poznał go jeszcze dobrze.

Przegląda wtedy ze mną więcej egzemplarzy, bo muszę się pochwalić, że mam oprawiony tom „Nowego Czasu" od dnia jego powstania i

zawsze jest zachwycony.

Już pierwszego lutego przyślę Panu Redaktorowi spis tych, których przekonałem, że „Nowy Czas" to

pismo ludzi pracy, które żyje jedynie troską o dobro ludzi, nienawidzi wszystkiego co niskie i podłe.

Nie oszczędza nawet grubych ryb, nawet największych dygnitarzy, kropi prawdę prosto z mostu, choć może mieć z tego powodu nawet nieprzyjemności.

Staje w obronie pokrzywdzonych, maluczkich,

którzy nie mają do kogo zwrócić się o radę, o pomoc.

Miły list, miłe uznanie dla naszej ciężkiej pracy, którą całkowicie oddajemy interesom nie grup, nie partyj i partyjek, a interesom

całego społeczeństwa,

w myśl haseł, wypisanych na naszym sztandarze.

Spodziewamy się takich listów więcej.

Dochodzą do nas wiadomości — a wiecie, że

„Nowy Czas" ma zawsze wiadomości najwcześniejsze i najpewniejsze,

że dużo przyjaciół naszych postawiło sobie za cel zjednanie

przynajmniej jednego

nowego abonenta i to już od 1 lutego.

Mówią, że wtedy „Nowy Czas" będzie mógł

powiększyć swą objętość, dać jeszcze więcej ciekawych rzeczy

i stać się takiem pismem, bez którego

nikt obejść się nie potrafi.

I zupełnie słusznie.

Rozrost i rozwój „Nowego Czasu"

tylko od Was zależy,

Nasi Przyjaciele.

Wiemy, że to, co mówicie, mówicie szczerze, i że potraficie doprowadzić do tego, że nakład „Nowego Czasu"

zwiększy się niesłychanie już od 1 lutego.

Jesteśmy na to przygotowani i już myślimy o tem, co dać Czytelnikom po zakończeniu konkursu gwiazdkowego.

Nic jednak teraz nie powiemy więcej.

Zaznaczamy jednak, że

co damy, zależy najwięcej od Was.

Wkońcu rzucamy projekt jednego z najdawniejszych Czytelników:

Pisze on:

Ogłosić konkurs, kto najwięcej czytelników zjedna do dnia 1 marca.

Jesteśmy ciekawi, co myślicie o tym projekcie.

RADIO

Katowice. Piątek, 27 stycznia 1933 r.

11.50: Komunikat meteorolog. 11.58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10 Koncert z płyt gramofon. 13.15: Komunikat gospodarczy śląski. 13.20: Komunikat meteorolog. 15.10: Komunikat Państw. Inst. Eksport. 15.15: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.25: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30: Chwilka morska i kolonialna. 15.35: Bajeczki dla dzieci. 15.50: Intermezzo muzyczne. 16.10: Pogadanka z działu „Ogrodnik śląski". 16.25: Przegląd wydawnictw periodycznych. 16.40 O czasie. 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Audycja gruzińska. 18.50: Komunikat dla narciarzy. 19.00: „Ogród jako mieszkanie w rozwoju historycznym". 19.15: Rozmaitości. 19.25: Komunikaty sportowe. 19.30: Felieton p. t. „Kształtowanie się nowego światopoglądu". 20.00: Pogadanka muzyczna p. t. „Artur Honegger". 20.15: Koncert symfoniczny z Filharm. Warsz., poświęcony twórczości Artura Honeggera. W przerwie: Felieton literacki p. t. „Słuchowisko a teatr". 22.40: Wiadomości sportowe. 22.55: Komunikat meteorolog. 23.00: Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Naśladowca baronów węglowych

Węgla nie dostarczył a wziął gotówkę

Est modus in rebus — powiada stare przysłowie rzymskie.

Może nie znał go Franciszek Jagla z Król. Huty (baraki przy ul. Wandy), dość, że wpadł na pomysł zarobkowy, który zawiedzie go do... paki.

Oto ten pomysłowy „magik" zapośredniczył w sprzedaży węgla niej. Bolesławowi Wolnikowi z Katowic-Dębu (Król. Hucka 166), który zwiózł i zwalił do piwnicy pewnego kupca w Król. Hucie furkę węgla, a gdy ten zgłosił się o zapłatę, dowiedział się z przykrością, że w tem wyręczył go Jagla, który się ulotnił.

Nie darował mu Wolnik i tak długo chodził po mieście, aż natknął się na pośrednika, oddając go w opiekę policji. Znaleziono przy nim resztę z podjętych 25 złotych w kwocie 7 złotych. Siedzi.

Przyczyny tajemniczej śmierci

zbada zakład medycyny sądowej

CIESZYN, 26.1. — Tel. wł. — W Cieszynie czeskim krążyły od dłuższego czasu pogłoski, iż zmarły niedawno w Mostach robotnik cegielniany, Karol Kubienia, padł ofiarą zbrodni. Niejasnem wydawało się, iż Kubienia widziany na parę godzin przed zgonem, czuł się zupełnie zdrów i dobrze.

Niepokojące te pogłoski skłoniły władze do zarządzenia ekshumacji zwłok, które poddano obdukcji. Wnętrzności zmarłego przesłano do zakładu medycyny sądowej w Pradze

Ogrodzenie poszło na... opał

Silne mrozy, jakie nawiedziły ostatnio Polskę, nie ominęły Śląska. Bo i czemuż miałyby omijać krainę czarnych djamentów?

Ale o te „djamenty" djablo ciężko. Chociaż na hałdach leży tych skarbów niezliczona ilość ton, jakże ciężko o nie, skoro rekiny węglowe, miast obniżyć cenę i uprzystępnić nabycie węgla najszerszym masom ludzkim, czynią z niego artykuł przystępny tylko zasobnym w gotówkę.

To też nie można się bardzo dziwić, że ludziska w obawie przez zamrożeniem na śmierć, uciekają się do niezbyt uczciwych a nawet z kodeksem karnym kolidujących postępków.

Oto onegdajszej nocy rozebrano dosłownie parkan, okalający strzelnicę Bractwa Kurkowego — na opał. Przy tej okazji zginęły dwie rolki drutu kolczastego wartości 200 złotych.

Podejrzani o tę kradzież są, niema narazie dowodów, które poszły z dymem. Drutem „pokrzepił" się jakiś biedak.

KRONIKA

Piątek, 27 stycznia 1933 r.

Dziś Jana.
Jutro Karola.
Wschód słońca godz. 7.25.
Zachód słońca godz. 4.13.

Repertuar Teatru Polskiego

Dziś, w piątek o godz. 20-ej „Kupiec Wenecki".

Sobota, 28.1 o godz. 15.30: „Dziady", dla szkół; o g. 20: „Pod zarządem przymusowym".

Wtorek, 31.1 o godz. 20-ej „Noc Sylwestrowa" (przedst. popularne).

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Giszowiec. Niedziela 29.1 o g. 19.30 „Potasz i Perlmutter".

Rybnik. Poniedziałek 30.1 o g. 19.30 „Panna Flüte".

Pszczyna. Piątek 3.2 o godz. 19.30 „Potasz i Perlmutter".

HANKA ORDONÓWNA

Najwybitniejsza polska pieśniarka, ulubienica publiczności wystąpi z jedynym wieczorem piosenek w niedzielę, dnia 5 lutego o godz. 20-ej w Teatrze Polskim, na którym wykona nowy bogaty program. Zapowiedź tego wieczoru wywołała bardzo żywe zainteresowanie w naszem mieście, czego dowodem silny popyt na bilety.

ABONAMENT: miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500 pół strony zł 275 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr drobne 15 groszy za wyraz W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach P. K. O. Nr. 300.277. Redaktor: Józef Ksiażek. Druk. „Prasa Polska S. A."